



tekst

MONIKA ŁĄCKA

redaktor wydania

Współczesny świat próbuje nam wmówić, że miłość to rzecz ulotna i w każdej chwili można ją zakończyć tak, jak zrywa się kontrakt. Nie można. A kto naprawdę kocha, ten dla ukochanej osoby jest w stanie nawet życie zaryzykować. Wzniosłe to słowa? Ale prawdziwe. Udowadnia je historia niezwyklej miłości między Polakiem Jerzym Bieleckim a Żydówką Cyłą Cybulską. Miłość, która narodziła się w Auschwitz, pozwoliła tym dwojgu ludziom uciec z piekła na ziemi i przetrwała blisko 40 lat rozłąki. Szczegóły na s. IV–V.

krótko

Laur dla chirurga

ZAKOPANE–AMSTERDAM.

Dr hab. Marcin Zieliński, torakochirurg, ordynator Oddziału Chirurgii Klatki Piersiowej w zakopiańskim Szpitalu Specjalistycznym Chorób Płuc, otrzymał prestiżową nagrodę w dziedzinie medycyny klatki piersiowej – Tsuguo Naruke Lectureship Award. Wyróżnienie (pierwsze w historii dla polskiego chirurga) podczas kongresu w Amsterdamie przyznano mu za opracowanie mało inwazyjnej, lecz bardzo precyzyjnej metody TEMPLA (skuteczniejszej od tradycyjnej endoskopii USG), diagnozującej stopień zaawansowania raka płuc.

Przez trzy dni trwał protest pracowników szpitala w Rabce

O czyje dobro chodzi?



Około 100 osób walczyło w obronie lecznicy i przeciwko niekorzystnym dla nich decyzjom małopolskiego NFZ.

Wpiątek od godz. 16 pracownicy Szpitala Miejskiego w Rabce-Zdroju przez dwie godziny blokowali zakopiańkę, przechodząc z transparentami przez przejście dla pieszych na Piątkowej Górze, niedaleko zabytkowego drewnianego kościoła. Podobnie było w sobotę od godz. 11 do 13 oraz w niedzielę między godz. 16 a 18. Protest spowodował kilkukilometrowe korki, ale większość kierowców ze zrozumieniem podchodziła do akcji w obronie szpitala.

Konflikt pomiędzy rabczańskim szpitalem a małopolskim oddziałem

Narodowego Funduszu Zdrowia trwa już od kilku miesięcy. Lecznica wygrała w ubiegłym roku konkursy rozpisane przez NFZ, a pomimo to od grudnia aż do dziś nie ma podpisanego kontraktu ani na finansowanie świadczeń medycznych w izbie przyjęć, ani na prowadzenie oddziału chirurgicznego. Na początku bieżącego roku kierownictwo szpitala odwołało się do władz centralnych NFZ od niekorzystnej dla siebie decyzji dyrekcji małopolskiego oddziału. Ten w końcu obiecał kontrakty, ale od lipca. Kierownictwo i pracownicy szpitala domagają się, by ewentualny kontrakt, który może być podpisany w połowie roku, obowiązywał od 1 stycznia. Innymi słowy, chodzi im o to, by dostali pieniądze należne im od początku roku. Na to jednak zdecydowanie nie godzi się NFZ, twierdząc, że umowa może obowiązywać dopiero od dnia jej podpisania. Na razie nie widać szans na porozumienie. Dlate-

Protestujący, mimo że spowodowali kilkukilometrowy korek, spotykali się z życzliwością kierowców, którzy poparli blokadę, jednogłośnie mówiąc, że szpital w uzdrowisku musi istnieć

go organizatorzy trzydniowej akcji nie wykluczają innych form protestu. W rachubę wchodzi między innymi pikietowanie przed krakowską siedzibą NFZ.

Mimo braku kontraktu, miejski szpital w Rabce-Zdroju funkcjonuje normalnie. Jest to możliwe dzięki pożyczce, jaką otrzymał z budżetu miasta. Chorzy są przyjmowani i leczeni, także na oddziale chirurgicznym. Problem w tym, że pieniądze będzie trzeba oddać do końca roku (w sumie straty szpitala wynoszą już ok. 660 tys. zł), w przeciwnym razie będzie trzeba zamknąć placówkę. A tego najbardziej obawiają się pacjenci.

Ks. Ireneusz Okarmus

Jest nadzieja



Komitetowi Kopca Kościuszki zależy, by zagrożony symbol miasta wyremontować do 2017 r., kiedy przypada 200. rocznica śmierci przywódcy insurekcji

KOPIEC KOŚCIUSZKI. O problemach kopca, który ucierpiał podczas ostatniej powodzi, pisaliśmy we wrześniu ub. roku. Społeczny Komitet Odnowy Zabytków Krakowa przyznał ponad 200 tys. zł na ratowanie ziemnej bryły, co pozwoliło na zabezpieczenie jej przed śniegiem i roztopami.

Niestety, kolejne opady powodują, że kopiec nasiąka jak gąbka. W efekcie na remont potrzeba już ok. 5 mln zł. Pieniądże na przeprowadzenie badań geologicznych zadeklarował ostatnio Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej.

Bywał u nas arcyksiążę

POŻEGNANIE. Zmarły 4 lipca arcyksiążę Otto von Habsburg, syn błogosławionego cesarza Karola I (beatyfikowanego w 2004 r. przez papieża Jana Pawła II) i wieloletnia głowa domu cesarskiego, był przyjacielem Krakowa. Miasto odwiedził dwa razy. W 1973 r. przyjechał, by 18 października w katedrze wawelskiej wziąć udział w powtórnym pochówku króla Kazimierza Jagiellończyka i królowej Elżbiety. Był jedynym potomkiem tych monarchów, który był na ich ponownym pogrzebie.

Kolejny raz przyjechał tu w czerwcu 2007 r., jako przewodniczący Europejskiej Wspólnoty Strzelców Historycznych (EGS), na zjazd towarzyszy strzeleckich, zorganizowany przez krakowskie Bractwo Kurkowe z okazji 750-lecia lokacji miasta. Odwiedził wówczas katedrę wawelską oraz Celestat (miejsce ćwiczeń członków bractwa). Warto dodać, że za prezesury arcyksięcia Ottona EGS zaangażowała się w finansowe wspieranie budowy Centrum Jana Pawła II w Łagiewnikach.

Będzie drożej

KRAKÓW. Radni przyjęli uchwały dotyczące podwyżek. Wiele z nich dotyczy komunikacji miejskiej. Jednorazowy bilet normalny będzie kosztował 2,8 zł, a ulgowy – 1,4 zł (dotychczas 2,5 zł i 1,25 zł). Cena biletu 15-minutowego wzrośnie z 1,8 zł do 2 zł, a godzinny – z 3,1 zł do 3,6 zł. Wprowadzone będą bilety 30-minutowe (za 2,8 zł) i półtoragodzinne (za 5,2 zł). Wzrosną ceny biletów okresowych. Miesięczny

imienny bilet na jedną linię będzie kosztował 46 zł, a na wszystkie linie w granicach miasta – 89 zł (dotychczas 44,8 zł i 88,5 zł). Radni wprowadzili również specjalny bilet dla bezrobotnych aktywnie szukających pracy. Będzie kosztował 50 zł miesięcznie i będzie ważny na wszystkie linie autobusowe i tramwajowe. Kara za przejazd bez ważnego biletu będzie wynosiła 150 zł (było 100 zł). Zmienia się również

Muzyczna uczta

TYNEC, ZAKOPANE. Trwają organowe festiwale pod patronatem GN. 23 i 24 lipca, w ramach Benedyktynskiego Lata Muzycznego, w opactwach oo. benedyktynów w Tyńcu i sióstr benedyktynek w Staniątkach wystąpi niemiecki zespół muzyki dawnej Diadema. Szczegóły pod numerem telefonu

(12) 688 54 50. Z kolei w sobotę, 23 lipca o godz. 20, w kościele Najświętszej Rodziny na Krupówkach (w ramach 11. Międzynarodowego Festiwalu Organowego) wystąpią: R. Brodacki (organy/Szwecja), T. Sobaniec (marimba/Kraków) i B. Łypik-Sobaniec (wolonczela/Kraków). mł

W drogę!

KRAKÓW-CZĘSTOCHOWA. 6 sierpnia 2011 roku wyruszy XXXI Piesza Pielgrzymka Krakowska (szerzej piszemy o niej na stronie obok), by 11 sierpnia wejść na szczyt Jasnej Góry. Zapisy potrwają od 1 do 5 sierpnia w bazach poszczególnych wspólnot:

- Wspólnota I Prądnicka: ks. Jacek Pierwoła, Kraków, ul. Dobrego Pasterza 117, tel. (12) 412 58 50 wew. 24, jacek_pe@interia.pl;
- Wspólnota II Śródmiejska: ks. Jarosław Glonek, Kraków, ul. św. Anny 11, tel. (12) 429 37 81, (12) 421 91 11, glonek@poczta.fm;
- Wspólnota III Prokocimsko--Podgórska: ks. Bogusław Seweryn, Kraków, ul. Dygasińskiego 44a, tel. (12) 650 27 07, bseweryn@diecezja.krakow.pl;
- Wspólnota IV Nowohucka: ks. Krzysztof Polewka, parafia św. Judy Tadeusza, Kraków-Czyżyny, ul. Wężyka 6, (12) 647 94 88, kpolew@interia.pl; zapisy w parafii NMP Królowej Polski, Kraków, ul. Obrońców Krzyża 1, tel. (12) 648 42 20 wew. 24;
- Wspólnota V Gdowsko-Niepołomska: ks. Zbigniew Piwowar, par. Matki Bożej Nieustającej Pomocy, Wola Batorska

3, tel. (12) 281 60 02, zpiwowar@neostrada.pl;

- Wspólnota VI Skawińsko--Czernichowska: ks. Bogdan Sarniak, Kolejowa 7, 32-080 Zabierzów, tel. (12) 257 59 07;
- Wspólnota VII Chrzanowsko-trzebińska: ks. Grzegorz Pięrog, Chrzanów, ul. Kusocińskiego 4, tel. (32) 623 53 00, (32) 623 97 89, g.pierog@diecezja.krakow.pl;
- Wspólnota VIII Suska: ks. Adam Banasik, Ślepień 1, tel. (33) 865 40 69;
- Grupa pokutna (idąca w intencji trzeźwości): ks. Mirosław Żak, par. św. Józefa w Krakowie-Podgórze, ul. Zamoyskiego 2, tel. 501 418 612, mzak@diecezja.krakow.pl. Zapisać można się również w dniu wyjścia pielgrzymki lub dołączyć do niej na trasie. io



6 sierpnia na Jasną Górę wyruszy XXXI Piesza Pielgrzymka Krakowska

Wolność ma 150 km

– Gdy 30 lat temu po raz pierwszy szedłem na pielgrzymkę, to była przestrzeń wolności, na przekór szarej rzeczywistości stanu wojennego – mówi Bogdan Solawa, wieloletni porządkowy PPK.



Z roku na rok na wawelskim wzgórzu pojawia się coraz więcej osób, które chcą maszerować do Jasnogórskiej Pani

Miałem tylko 16 lat, ale na swój sposób oceniałem to, co dzieje się w kraju. Gdy w parafii padło zaproszenie do uczestnictwa w pielgrzymce, nie zastanawiałem się. To było coś nie do odrzucenia dla mnie (wyrósłem w Ruchu Światło-Życie) i dla wszystkich ludzi, zwłaszcza młodych, którzy identyfikowali się z wartościami wiary katolickiej. Kościół był ostoją – wspomina B. Solawa, który tak zaangażował się w sprawy związane z pielgrzymką, że z czasem włączył się w jej organizację.

Źródło w drodze

– Od 1982 r. idę co roku i ma to głęboki sens. Pomagam ludziom dobrze przeżyć rekolacje w drodze, które pokazują, że kontakt z Bogiem może być radosny i atrakcyjny, i sam czerpię ze Źródła, uczestnicząc we Mszach św. czy słuchając rewelacyjnych konferencji ks. Grzegorza Rysia. One ładują duchowe akumulatory na cały rok i nie pozwalają odejść od Boga – przekonuje i dodaje, że pielgrzymka jest dla każdego. – Najpierw można wypocząć w ciepłych krajach, a potem iść do Matki. Na Jasną Górę idą nawet pielgrzymi z Helu, a z Krakowa do Częstochowy jest tylko ponad 150 km – mruga porozumiewawczo.

W pielgrzymkę od samego początku, czyli od 1981 r., zaangażowany jest (jako główny przewodnik) Andrzej Bac. Razem z ks. Janem Przybockim jest też jej koordynatorem. – Najpierw

w grupie krakowskiej chodziłem na pielgrzymkę warszawską, działałem też w krakowskim duszpasterstwie akademickim i gdy studenci po Białym Marszu podjęli inicjatywę pielgrzymki, od razu włączyłem się w jej organizację. Najbardziej utkwiła mi w pamięci ta ze stanu wojennego. Szliśmy wtedy, głośno śpiewając, Alejami Trzech Wieszców, obok więzienia Montelupich. Po latach internowani mówili mi, że słysząc nasz śpiew, myśleli, że to idzie ich wolność – wspomina A. Bac.

Smak człowieka

Niezmordowanym pielgrzymem jest też o. Bolesław Kanach OFMCap. – Idę pomimo chorób i pracy w kapucyńskich wspólnotach w całej Polsce. Teraz będzie już 30. raz! – mówi kapucyn. Najpierw był zwykłym pielgrzymem, potem ojcem duchowym i przewodnikiem grupy III, której patronowali o. Pio i Królowa Jadwiga. – Gdy zostali wyniesieni na ołtarze, cieszyliśmy się, że pomogła w tym nasza modlitwa – uśmiecha się o. Bolesław. – Gdy w 1981 r. młodzież gromadząca się przy naszym klasztorze postanowiła, że idzie na pielgrzymkę, poszedłem razem z nią. Byłem diakonem i pomagałem przewodnikowi o. Salezemu Kafłowi. Po święceniach zostałem skierowany do pracy w Krośnie, ale na pielgrzymkę wróciłem pod Wawel i to z młodych z Krosna. Wtedy, w czasach walki o wolność, pielgrzymowanie miało szczególny wymiar, a komuniści próbowali uprzykrzyć nam życie, ścieląc pola na trasie antykościelnymi ulotkami, podzucając alkohol i podsyłając prostytutki – opowiada zakonnik. – Na młodzieży ogromne wrażenie robiły spotkania z gośćmi, np. świadectwa byłych alkoholików czy osób odkłamujących historię – internowanych, represjonowanych. Na szlaku widziałem, jak między młodymi często rodzi się miłość, a potem błogosławiłem szczęśliwe małżeństwa. W sercu mam ludzi, którzy czekają na pielgrzymów z kubkiem gorącej herbaty i ze łzami wzruszenia proszą o modlitwę u Jasnogórskiej Pani – dodaje o. Kanach.

28 pielgrzymek ma na koncie ks. Adam Podbiera, który wraz z ks. Janem Szczepaniakiem od wielu lat mówi tzw. dialogowane kazania. Dla pielgrzymów – rzecz bezcenna. – Idę od 1984 r. i nie wyobrażam sobie, by mogło być inaczej. Gdybym nie poszedł, to tak, jakbym zdradził i siebie, i ludzi. Pielgrzymka nigdy nie była przygodą. Zawsze ma wymiar głęboko religijny, choć te początkowe miały rys bogoojczyźniany. Tych kilka dni jest drogą do Boga, przez człowieka. Będąc z nim przez całą dobę, rozmawiając i spowiadając, można poznać jego najpiękniejszy smak. Tu nie ma

miejsca na egoizm – podkreśla ks. Podbiera.

– Pielgrzymka cały czas się zmienia i najbardziej cieszą mnie ludzie, którzy wiedzą, po co idą – od najmłodszych dzieci po nawet 70-letnie osoby. Starsi uczą młodych śpiewu godzinek, a młodzież zaraża ich radosnymi, oazowymi pieśniami. Oni naprawdę chcą posłuchać słowa Bożego i żyć nim cały rok. Dla nich kazanie może trwać nawet 30 minut, a Eucharystia 1,5 godziny. Każda z grup jest inna, ale wszyscy są dla siebie braćmi i służą pomocą. To jest piękne. Warto iść razem z nami – zachęca ks. prof. Grzegorz Rys.

XXXI Pieszej Pielgrzymce Krakowskiej, tradycyjnie, patronuje „Gość Niedzielny”. mł

Terminy wyjścia

Wspólnoty: I Prądnicka, II Śródmiejska, III Prokocimsko-Podgórska, IV Nowohucka i grupa pokutna wyruszają z Wawelu 6 sierpnia po Mszy św. o godz. 7, odprawianej przez kard. Stanisława Dziwisza oraz księży organizatorów i przewodników pielgrzymki. Wspólnota V Gdowsko-Niepołomska wyrusza z Myślenic 4 sierpnia po Mszy św. o godz. 8 w Sanktuarium Matki Bożej Myślenickiej, z Mszany – 4 sierpnia po Mszy św. o godz. 7, z Gdowa – 5 sierpnia o godz. 8, z Niepołomic – 6 sierpnia o godz. 8. Wspólnota VI Skawińsko-Czernichowska wyrusza 6 sierpnia po Mszy św. o godz. 8 w kościele Miłosierdzia Bożego w Skawinie-Ogrodach. Wspólnota VII Chrzanowsko-Trzebińska wyrusza 7 sierpnia po Mszy św. o godz. 11.30 w kościele Matki Bożej Różańcowej w Chrzanowie. Wspólnota VIII Suska wyrusza 3 sierpnia.

Jurek spóźnił się kilka dni

MILÓŚĆ W AUSCHWITZ. – Juracku, tutaj Twoja Cylutka – rozpoczęła z płaczem rozmowę telefoniczną Cyla. Kiedy przyleciała z Nowego Jorku do Krakowa, Jerzy wręczył jej 39 róż. Każdy kwiat symbolizował jeden rok rozłąki.

tekst

JAN GŁĄBIŃSKI

podhale@gosc.pl

Poznali się w obozie KL Auschwitz, dokąd Jerzy Bielecki został przywieziony jednym z pierwszych transportów. Krakowianin, który większość życia spędził w Nowym Targu, w obozie otrzymał numer 243. Schwytano go, gdy z kolegami próbował przedostać się na Węgry, a potem do Polskich Sił Zbrojnych we Francji. Cyla Cybulska była Żydówką, pochodziła z Łomży. Stam-

tał w styczniu 1943 r. trafia do fabryki śmierci Auschwitz-Birkenau.

Jak promyk słońca

Na obozowej rampie selekcja. Niemcy decydują o natychmiastowej zagładzie jej matki i siostry, ojciec i dwaj bracia umierają kilka tygodni później. Na lewym przedramieniu Cyli zbrodniarze tatuują numer obozowy 29558. Rozpoczyna się dla niej dramat, który Jerzy zna już od 4 lat.

Cyli udaje się dostać do komanda, którego zadaniem było cerowanie worków dla obozowego

młyna. Tam też poznaje Jurka.

– To Cyla. Pochodzi z Łomży. Fajna dziewczynka! – mówią do niego koleżanki dziewczyny.

– Tak zrodził się załazek wielkiej przyjaźni, która w przyszłości miała zdecydować o całkowitej zmianie naszych więziarskich losów – wspomina Jerzy Bielecki.

Między dwójką młodych ludzi szybko zrodziło się uczucie. Mimo oficjalnego zakazu kontaktów, co jakiś czas udaje się im spotykać.

– Najczęściej rozmawialiśmy przez dziurkę w desce szalunku, powstała po wyjętym sęku. Kilkakrotnie, z zachowaniem największej ostrożności, rozmawialiśmy w czasie przerw obiadowych przy otwartych drzwiach, stojąc w kącie wąziutkiego przedsionka. Mogłem wówczas dotknąć jej włosów, pogłodzić, a nawet pocałować w policzek. Co tu zresztą ukrywać – już po tych kilku dniach Cyla stała się dla mnie osobą bliską i drogą. Była jak promyk słońca w tej potwornej obozowej szarzyźnie – wspomina pan Jerzy.

„Kto ratuje jedno życie...” Jerzy Bielecki podpisuje swoją książkę, która jest niezwykłą opowieścią o miłości i ucieczce z obozu zagłady

POWYŻEJ: Medal Sprawiedliwy wśród Narodów Świata, wręczony Jerzemu Bieleckiemu 1 września 1986 r. w Jerozolimie. To najwyższe izraelskie odznaczenie cywilne nadawane nie-Żydom, przyznawane przez Instytut Pamięci Męczenników i Bohaterów Holocaustu w Yad Vashem

„Jedno jest pewne – dziś zamknę się ostatnia karta mej obozowej historii. Zamknę się liczbą tysiąca czterystu dziewięćdziesięciu pięciu wydartych z życia dni i nocy. (...) Po raz ostatni idę dziś ze swym kommandem do pracy. Nigdy już nie stanę na apelu w moim bloku, nie dotknę więcej blaszanej miski ni glinianego kubka na sztu-



GRZEGORZ DENENFELD

Z okazji Bożego Narodzenia złożył swojej ukochanej życzenia, w których mówił o doczekaniu się wolności i wydośtaniu z obozowego piekła. Potem robił wszystko, aby to życzenie się spełniło. Stwierdził, że jedyną szansą jest wyprowadzenie Cyli w przebraniu.

Mundur niemieckiego oprawcy pomógł mu zdobyć przyjaciela – Tadeusza Srogi, więźnia zatrudnionego w obozowym magazynie. Jurek nie zaprzestał przygotowań do ucieczki nawet wtedy, kiedy wyszła na jaw podobna próba. Polak Edward Galiński przekupił jednego z esesmanów i w niemieckim mundurze zbiegł z obozu, zabierając swoją miłość – belgijską Żydówkę Małą Zimetbaum. Uciekinierzy zostali jednak odnalezieni i zabici.

Droga do wolności

Kilka dni przed ucieczką Jerzy z przerażeniem stwierdził, że wszystkie Żydówki z tzw. workowni zostały wyprowadzone w nieznanym kierunku. Przez kilka dni bezskutecznie próbował ustalić ich nowy przydział. Bał się najgorszego. Dopiero czwartego dnia do jego ręki trafił gryps pisany ręką Cyli: „Pracuję w Stabsgebäude. Skontaktuj się ze mną”. Od tego momentu dzień ucieczki zbliżał się wielkimi krokami.

„Jedno jest pewne – dziś zamknę się ostatnia karta mej obozowej historii. Zamknę się liczbą tysiąca czterystu dziewięćdziesięciu pięciu wydartych z życia dni i nocy. (...) Po raz ostatni idę dziś ze swym kommandem do pracy. Nigdy już nie stanę na apelu w moim bloku, nie dotknę więcej blaszanej miski ni glinianego kubka na sztu-

bie, nie usłyszę obozowego gongu” – wyliczał nad ranem 21 lipca 1944 r. Jerzy Bielecki.

W ciągu dnia korzysta z wolnej chwili i drżącymi rękami wyciąga schowany worek z mundurem i ubiera się. Już w mundurze esesmana idzie po Cylę. Pokazuje rozkaz doprowadzenia więźnia do wydziału politycznego. Rozpoczynają wspólną drogę do wolności, ale wcześniej muszą pokonać bramę ziemskiego piekła.

– Wszystkie mięśnie napięły się we mnie jak struny. Ścisnąłem wargi, aby powstrzymać ich drżenie. Przed sobą widziałem już tylko stojącego w rozroku esesmana. Cyla zatrzymała się przy szlabanie – tak Jerzy Bielecki wspomina chwilę przed ostatnią kontrolą, skąd już byli o krok od nowego życia.

Udało się! Jak czarodziejskie zaklęcie zabrzmiały słowa ostatniego strażnika SS, który powiedział: „Weiter machen”. Młodzi mogli iść dalej.

Nie wierzyli w śmierć

– Wędrowka trwała długo, około 10 dni. Jurek kierował się w swoje strony rodzinne, czyli w kierunku Miechowa – wspomina Cyla.

Ze względów bezpieczeństwa postanowili się rozdzielić. Ona znalazła stałe schronienie u rodziny Czerników w wiosce odległej o 12 km od Raławic, a on przeniósł się do Igołomi, gdzie wstąpił w szeregi Armii Krajowej.

– Wydawało się, że wszystko pójdzie w dobrym kierunku i młodzi będą wspólnie świętować zakończenie wojny. Niestety, stało się inaczej – mówi Grzegorz Denenfeld, wnuk pana Jerzego.

Okazało się, że Cyla, nie znając sytuacji na froncie i nie mogąc doczekać się powrotu narzeczonego, zdecydowała się na wyjazd. Jurek spóźnił się kilka dni. Wydawało się, że ich drogi rozeszły się na zawsze. Założyli własne rodziny, jednak oboje wciąż nie wierzyli w śmierć (bo takie docierały do nich informacje) swojej pierwszej miłości.

– Cyla odnalazła Jerzego dzięki polskiej sprzątaczkę, która pracowała w jej amerykańskim domu. Któ-

regoś dnia opowiedziała jej swoją historię. Ta ze zdumieniem stwierdziła, że kilka dni wcześniej oglądała polski program o Jerzym Bieleckim, który uratował z Oświęcimia Żydówkę Cylę – opowiada Grzegorz Denenfeld.

Do lepszego świata

Po latach rozstania, 8 czerwca 1983 r., Cyla i Jerzy padli sobie w ramiona na podkrakowskim lotnisku.

– W rękę trzymałem wiązanek czerwonych róż... Było ich 39, bo tyle lat trwała nasza rozłąka – wspomina pan Jerzy. Od tej chwili spotykali się jeszcze wiele razy. – W lutym 2005 r. roku odeszła, niestety, do „lepszego” świata. W lipcu tego samego roku na cmentarzu w Nowym Targu zęgnął Cylę po raz ostatni – kończy swoje wspomnienia J. Bielecki.

Coraz rzadziej zgadza się na rozmowy z dziennikarzami. – Bardzo wiele mnie to kosztuje, kiedy wracam do tych wszystkich wydarzeń – mówi podczas rozmowy telefonicznej i odsyła do wnuka Grzegorza, który dokumentuje całą historię związaną z dziadkiem.

– Moim marzeniem jest stworzenie izby pamięci, w której mogłyby się znaleźć wszelkie publikacje, nawet z zagranicznych gazet, zdjęcia, przedmioty, medale, jak chociażby medal Sprawiedliwy wśród Narodów Świata, wręczony dziadkowi 1 września 1986 r. – mówi Grzegorz.

Chłopak uczestniczył w niezliczonych spotkaniach dziadka z papieżem Benedyktem XVI, prezydentami państw i z młodzieżą szkolną, także z Izraela, Niemiec. – Nigdy mnie one nie nudziły, zawsze dowiadywałem się o jakimś nieznanym szczególe. Kiedy dziadek był dyrektorem w Technikum Mechanicznym w Nowym Targu, uczniowie często prosili go, aby ten nieustannie opowiadał o swoim życiu – przyznaje G. Denenfeld.

Historyczna manifestacja

Wnuk pana Bieleckiego marzy też, by historia jego dziadka zosta-



Cyla Zacharewicz i Jerzy Bielecki. Zdjęcie wykonane w 1998 r. w Nowym Jorku

ła pokazana na szklanym ekranie. – Był pomysł na film fabularny, ale na razie wszystko utknęło. Wiem także o planowanym w niedługim czasie filmie dokumentalnym – mówi.

Tymczasem trzecie wydanie książki „Kto ratuje jedno życie... Opowieść o miłości i ucieczce z obozu zagłady” autorstwa Jerzego Bieleckiego, które niedawno ukazało się na rynku nakładem nowotarskiego Wydawnictwa i Zakładu Poligraficznego „MK” s.c., rozeszło się niemal błyskawicznie.

– Ta publikacja to przede wszystkim wielka historyczna manifestacja na temat czasów, które dla nas są nie do wyobrażenia – zauważa wnuk Jerzego. Jego zdaniem, całą opowiedzianą w książce historię można odbierać jeszcze w jednej kategorii. – To poradnik dla młodych, z którego dowiadują

się, jaka jest cena bezgranicznej miłości, jakim szacunkiem należy obdarzyć ukochaną osobę – podkreśla G. Denenfeld.

Podczas pisania tekstu korzystałem z książki „Kto ratuje jedno życie...”, wyd. III, Nowy Targ 2011

Opowieści bez końca

Każdy, kto chciałby dowiedzieć się więcej na temat historii Jerzego Bieleckiego i Cyli Stawiskiej, może wejść na stronę internetową: www.jerzybielecki.com. Za pośrednictwem tej witryny można też kupić książkę „Kto ratuje jedno życie...”, wyd. III z 2011 r.

R E K L A M A

20 LAT DOŚWIADCZENIA W ORGANIZOWANIU PIELGRZYMEK

Podążaj śladami Jezusa, Apostołów i Świętych...
...abyś wrócił lepszym

OFERTA – ZIEMIA ŚWIĘTA	
IZRAEL	2.820 zł
IZRAEL + PETRA	2.820 zł
IZRAEL + SYNJAJ	3.120 zł
IZRAEL + JORDANIA	3.250 zł

WYLOTY Z KRAKOWA
KAŻDY CZWARTEK OD 15.09.2011
KAŻDY PONIEDZIAŁEK OD 16.01.2012

Cena zawiera m.in.:
transfer grupy z parafii na lotnisko
przelet z opłatami lotniskowymi
noclegi w pokojach 2 osobowych w hotelach***
śniadania i obiadokolacje
ubezpieczenie KLJA (30.000 EUR)
ubezpieczenie CP (choroby przewlekłe)
ubezpieczenie NNW (4.000 EUR) i BP (400 EUR)
„pakiet pielgrzyma”
opieka pilota/opieka duszpasterska

www.awertour.pl

pl. Opatrzności Bożej 20/3, 43-300 Bielsko-Biała, tel./fax 33 822 34 87
ul. Worcella 6/9, 31-154 Kraków, tel. 601 181 790, e-mail: kontakt@awertour.pl





Rzeźby wykonał Alfred Kotowski przy współpracy Augusta Pogwizda i Wojciecha Szczeciny



Na tym cmentarzu spoczywa wielu karmelitów

Wakacyjna pielgrzymka 30 km od Krakowa

Bóg szuka takich miejsc

Nad wejściem do klasztornej kościoła karmelitów bosych w Czernej, na marmurowym nadprożu, jest tablica, a na niej łaciński napis: „Ipse Deus locum secretum quaerit. O beata solitudo, o sola beatitudo”, co można przetłumaczyć: „Sam Bóg szuka samotnego miejsca. O, szczęśliwa samotności, o, samotna szczęśliwości”.

Sanktuarium Matki Bożej Szkaplerznej i św. Rafała Kalinowskiego w Czernej to jedno z takich miejsc, które koniecznie powinien odwiedzić każdy, kto szuka wyciszenia i chce choćby na godzinę oderwać się od zgiełku codzienności. Odwiedziny w Czernej sprzyjają wakacje.

Na wzgórzu za lasem

Miejscowość położona jest ok. 5 km na północ od Krzeszowic i 35 km od Krakowa. To na jej terenie znajduje się XVII-wieczny karmelitański klasztor, wzniesiony na wzgórzu, otoczony lasem. Ufundowała go w 1629 r. hrabina Agnieszka Firlejowa z Tęczyńskich, wojewodzina krakowska. Według woli fundatorki, mnisi mieli prowadzić życie ściśle kontemplacyjne i pustelnicze, zgodnie z regułą karmelitańską.

Pierwsi karmelici zamieszkali tu już w 1633 r. Kościół konsekrowano siedem lat później. Przez ponad 170 lat klasztor rzeczywiście był pustelnią, a kościół zakonny był niedostępny dla wiernych.

Istotne zmiany nastąpiły po zaborach. Dla cesarza austriackiego klasztor kontemplacyjny nie miały racji istnienia. Karmelici w Czernej dla ratowania swojej egzystencji musieli więc przestać się na działalność duszpasterską. W 1805 r. zniesiono papieską klauzurę, a kościół został otwarty dla okolicznych mieszkańców.

Prawdziwa odnowa życia zakonnego w Czernej nastąpiła po 1880 r. Wtedy też karmelici zaczęli prowadzić intensywną działalność apostolską. Od tej pory do klasztoru w Czernej przybywały liczne pielgrzymki, by pomodlić się przed słynnym cudami obrazem Matki Bożej Szkaplerznej.

Podwójne sanktuarium

Każdy, kto odwiedza sanktuarium w Czernej, powinien skierować kroki do klasztornej kościoła, by stanąć przed wizerunkiem Matki Bożej. Widnieją na nim papieskie korony, подарowane przez Jana Pawła II. W jego imieniu 17 lipca 1988 r. uroczystej koronacji doko-

nał kard. Franciszek Macharski. Lipcowy odpust ku czci Matki Bożej Szkaplerznej (16 lipca) co roku przyciąga liczne rzesze wiernych. Tysiące osób przyjeżdżają też na do roczną ogólnopolską pielgrzymkę Rodziny Szkaplerznej (w tym roku odbędzie się ona 23 lipca).

Z klasztorem w Czernej związana jest postać św. Rafała Kalinowskiego – powstańca, sybiraka, zakonnika i kapłana. 22 czerwca 1983 r. Jan Paweł II beatyfikował go podczas Mszy na Błoniach. Kilka lat później, 17 listopada 1991 r., odbyła się w Rzymie uroczystość kanonizacyjna. Późniejszy święty przybył do klasztoru w Czernej w 1881 roku. 15 stycznia następnego roku otrzymał tutaj święcenia kapłańskie. Zasłynął jako niezłomny spowiednik, spędzający wiele godzin w konfesjonale. Przyczynił się do odnowy zgromadzenia karmelitów i karmelitanek w Polsce. W klasztornej kościele jest specjalna, poświęcona mu kaplica, a w niej, u stóp ołtarza, znajduje się sarkofag z jego relikwiami. Z boku kaplicy umieszczono trzy duże obrazy przedstawiające charakterystyczne momenty z życia św. Rafała: udział w powstaniu styczniowym, drogę na Syberię i w roli spowiednika.

Droga Krzyżowa i cmentarz

Po modlitwie w sanktuarium idziemy na porośnięte lasem wzgórze, gdzie obok klasztoru znaj-

dają się stacje Drogi Krzyżowej. Powstały w latach 1986–1990 dla upamiętnienia 350-lecia fundacji klasztoru. Alejka, przy której są usytuowane, wznosi się lekko do góry. Wysokie drzewa rzucają w upalny dzień przyjazny cień każdemu, kto chce zatopić się w rozważaniu męki Chrystusa.

Schodząc z czerneńskiej Golgoty, warto pójść na zakonny cmentarz. Powstał w 1843 r. W jego centrum znajduje się wspólna mogiła ok. 60 pustelników, a wokół groby współcześnie zmarłych zakonników. Tutaj (w latach 1907–1937) był też grób św. Rafała Kalinowskiego oraz doczesne szczątki bł. Alfonsa Marii Mazurka, kolejnego karmelity wyniesionego w XX w. na ołtarze.

Dom pielgrzyma

– Obecnie mieszka tu 14 ojców i braci. Dla każdego jest to miejsce bliskie sercu, gdyż tutaj zaczynali swoje życie zakonne w nowicjacie. I choć co pewien czas zmieniamy miejsce posługi, wracamy tu z sentymentem – opowiada o. Sławomir, który mieszka w Czernej od trzech lat.

Od kilku miesięcy budowany jest tu Dom Pielgrzyma. Będą w nim księgarnia, restauracja, punkt informacyjny, sale duszpasterskie i konferencyjne, a także dom hotelowy z 47 miejscami noclegowymi.

Ks. Ireneusz Okarmus

Poświęconym piórem



felieton

KS. IRENEUSZ OKARMUS

ireneusz.okarmus@gosc.pl

Dźwig-terrorysta

Przez dwa dni Międzynarodowy Port Lotniczy w Balicach był sparaliżowany z powodu... dźwigu pracującego na budowie hali, znajdującej się niedaleko pasa startowego. Tylko w poniedziałek na lotniska w Katowicach i Warszawie przekierowano kilkanaście samolotów rejsowych z Oslo, Dublin, Monachium, Brna i Paryża. Prezes MPL Kraków-Balice tłumaczy, że musiał tak postąpić ze względów bezpieczeństwa. Zdaniem Urzędu Lotnictwa Cywilnego, dźwig zagraża wykonywaniu operacji lotniczych, gdyż jego ramię wznosi się nad ziemię wyżej niż 15 m. Jeśli to jest prawdą, to nasuwają się pytania. Kto wydał pozwolenie na budowę hali, której szkielec stanowią potężne dźwigary? Dlaczego na etapie wydawania pozwolenia na tę budowę nikt nie potrafił przewidzieć, że do przenoszenia i montowania elementów konstrukcyjnych takiego budynku potrzeba będzie czegoś więcej niż tylko siły mięśni robotników budowlanych? Odrobina wyobraźni, wykraczającej ponad ciasne ramy przepisów, mogłaby zapobiec temu, co się stało. Jeśli dźwig budowlany stanowi rzeczywiste tak wielkie zagrożenie, to czyż nie oznacza to, że każda budowa w pobliżu lotniska powinna być prowadzona pod specjalnym nadzorem urzędników z... wyobraźnią?

Benedykt XVI podpisał dekret o heroicznosci cnót sługi Bożej Zofii Czeskiej

Polska Matka Teresa

Założyła pierwsze polskie nieklauzurowe żeńskie zgromadzenie zakonne i pierwszą szkołę dla dziewcząt. Wiedziała, że mądra pomoc to nie tylko kromka chleba.

Żyła w trudnych czasach wojen, epidemii, powodzi. Wysoka śmiertelność ludzi pociągała za sobą ogromną liczbę osieroconych dzieci, a smutną przyszłość miały przed sobą zwłaszcza biedne i niemające krewnych dziewczęta. Nie mogły się kształcić, więc pozostawione na pastwę losu mogły tylko żebrać lub staczać się na marginesy społeczeństwa. Zofia Czeska nie umiała na to spokojnie patrzeć.

Opieka i wsparcie

Urodziła się w 1584 r. Była trzecim z dziewięciorga dzieci Katarzyny i Mateusza Maciejowskich, średniozamożnej małopolskiej i bardzo religijnej szlachty. Gdy miała 16 lat, wydano ją za mąż za Jana Czeskiego, dziedzica miejscowości Czecha leżącej nieopodal podkrakowskich Słomnik. Sześć lat później została bezdzietną wdową i choć mogła ponownie wyjść za mąż, postanowiła poświęcić się Bogu i pomocy osieroconym dziewczętom. Po ojcu odziedziczyła część pomieszczeń w dwóch krakowskich kamienicach przy ul. Szpitalnej 18. Kolejne odkupiła od rodzeństwa, wyremontowała i stworzyła w nich instytut wychowawczy, czyli Dom Paniński Ofiarowania Najświętszej Maryi Panny, nazywany także Domem Sierocym.

– Matka Zofia doskonale rozumiała, że aby mądrze pomagać, nie wystarczy dać dziecku chleba, ale trzeba je wychować i wspierać. W instytucie dziewczęta miały więc zapewnioną opiekę, kształcenie i przygotowanie do dorosłego życia (naukę gotowania, sprząta-



Doczesne szczątki Matki Czeskiej znajdują się w kaplicy przy kościele św. Jana Chrzyciela i Jana Ewangelisty. Siostry prezentki modlą się tu codziennie i zachęcają do składania swoich intencji

nia i innych kobiecych zajęć). Gdy kończyły 15 lat, zgodnie z ówczesnym zwyczajem, były wydawane za mąż lub – jeśli czuły w sobie powołanie – oddawane do klasztoru. Gdy chciały pracować, mogły też iść na służbę do zamożnego domu – mówi s. Renata Gąsior ze zgromadzenia sióstr prezentek, postulatorka procesu beatyfikacyjnego słuźbnicy Bożej Zofii Czeskiej.

Matka Czeska bardzo chciała, by instytut formalnie stał się zgromadzeniem zakonnym. Pierwsze zgromadzenie Zakonne Panien Ofiarowania NMP zostało jednak zatwierdzone dopiero 10 lat po jej śmierci, w 1660 r. Proces beatyfikacyjny matki Zofii na szczeblu diecezjalnym rozpoczął się 1 kwietnia 1995 r., a zakończył w listopadzie 1997 r. 27 czerwca 2011 r. papież Benedykt XVI wydał zgodę na ogłoszenie dekretów uznających heroicznosc jej cnót.

Dom Miłości

– Do instytutu były przyjmowane nie tylko dziewczęta z Krakowa i okolic, ale także z innych części Polski. Trafiła tu np. 10-letnia szlachcianka z Mazowsza. Jej ojciec

zginął na wojnie, a matka musiała iść na służbę. Córkę oddała w bezpieczne ręce – opowiada s. Renata.

– Matka Czeska głęboko wierzyła, że miłość da osieroconym dzieciom Chrystus eucharystyczny. Zależało jej więc, by przy zgromadzeniu była kaplica z Najświętszym Sakramentem i by siostry i dziewczęta codziennie uczestniczyły we Mszy św., a raz w tygodniu przyjmowały Komunię św. W tamtych czasach to wcale nie było tak oczywiste jak dziś – podkreśla zakonnica.

– Kapłani często mówią nam, że trzeba promować tę polską, krakowską Matkę Teresę XVII w., bo jest wielką, lecz mało znaną postacią Kościoła. Niestety, w tamtych czasach nie było elektronicznych mediów, które w blasku fleszy informowałyby cały świat o jej dziełach – uśmiecha się.

– Dekret papieski daje nadzieję, że matka Czeska zostanie kiedyś błogosławioną. Niezbędny do tego cud na razie jest badany. Dotyczy jednego z mieszkańców Małopolski i – ze względu na jego dobro – nic więcej nie możemy ujawnić. Możemy się tylko modlić – dodaje s. Renata.

PANORAMA PARAFII **pw. Matki Bożej Fatimskiej w Golkowicach**

Z tymi, co odeszli

Zakon werbistów, kojarzony w Polsce przede wszystkim z misjami w dalekich krajach, prowadzi duszpasterstwo w dwóch parafiach w archidiecezji krakowskiej. Jedną z nich jest ta w Golkowicach.



Podczas poświęcenia kościoła w przedsionku kościoła wmurowano kamień węgielny

Miejscowość należała przez lata do parafii Przemienienia Pańskiego we Wróblowicach. Dla wiernych z Golkowic oznaczało to pokonywanie niekiedy kilkukilometrowej odległości do kościoła parafialnego, nieraz na skrót przez pola. Nic dziwnego, że powoli dojrzewała w nich myśl o własnej parafii. Przełom nastąpił w 1999 r. Najpierw powstał ośrodek duszpasterski. W sierpniu tego roku werbista ks. Konrad Duk zamieszkał w Golkowicach w wynajętym domu.

Już miesiąc później pod jego kierownictwem zaczęto przygotowywać plac pod budowę drewnianej, prowizorycznej kaplicy. 4 grudnia 1999 r. kard. Franciszek Macharski pobłogosławił ją, nadając wezwanie Matki Bożej Fatimskiej. Kilka tygodni później, 20 stycznia 2000 r., dekretem kardynała w Golkowicach została erygowana parafia MB Fatimskiej i powierzona na stałe Polskiej Prowincji Zgromadzenia Słowa Bożego, czyli księżom werbistom.

Pierwszym proboszczem został ks. Konrad Duk, który wkrótce rozpoczął starania o pozwolenie na budowę kościoła i domu zakonnego. Budowa kościoła zaczęła się w 2002

r. i trwała 8 lat. Długo oczekiwany moment wejścia na stałe z liturgią do świątyni nastąpił 6 marca 2010 r. Tego dnia kard. Stanisław Dziwisz odprawił pierwszą Mszę św. i poświęcił prowizoryczne wykończone wnętrza kościoła. Odtąd odprawiane były tu już wszystkie Msze, zaś tymczasowa kaplica została rozebrana.

Parafia liczy obecnie około 1700 mieszkańców i charakteryzuje się wyraźnie maryjnym rysem pobożności. O objawieniach fatimskich pamięta się tutaj przez cały rok.

– Każdego 13. dnia miesiąca o godz. 12 jest odprawiana Msza św. dziękczynna za dobrodziejów parafii i budowniczych kościoła. Oczywiście, jeśli ten dzień wypadnie w niedzielę, odprawiamy Mszę o 11.30, czyli według niedzielnego porządku. Po Eucharystii jest odmawiany Różaniec fatimski. Nie robimy procesji, ponieważ nie ma na to miejsca wokół kościoła –

opowiada ks. Stanisław Łomnicki, proboszcz parafii.

Od zeszłego roku wprowadzony został nowy element pobożności, nawiązujący do objawień fatimskich. W pięć pierwszych sobót miesiąca, od czerwca do października, odprawiana jest o godz. 21 Msza św. jako wynagrodzenie Bogu za grzechy wszystkich ludzi. Jest to nawiązanie do orędzia Matki Bożej z Fatimy. Po Mszy św. odmawiane są w kościele trzy tajemnice Różańca, po których uczestnicy nabożeństwa udają się procesyjnie na cmentarz, odmawiając w tym czasie dwie pozostałe tajemnice.

– Idziemy z modlitwą na cmentarz, bo chcemy na tym miejscu modlić się za braci i siostry w wierze, którzy już odeszli do wieczności i przeproszać za ich grzechy – wyjaśnia ks. Stanisław.

Ks. Ireneusz Okarmus

Zapraszamy na Msze św.

W niedzielę: 8.00, 10.00, 11.30 (za parafian), 18.00.

W dni powszednie: 18.00.



Zdaniem proboszcza



– Parafia jest rozległa terytorialnie. Część ludzi ma dalej do naszego kościoła niż do

świątyni w Podstolicach. Być może z tego powodu nie chodzą tutaj na Msze św. Po przejściu z kaplicy do kościoła wzrosła frekwencja na niedzielnych nabożeństwach. Według moich szacunków, przychodzi na nie w sumie ok. 1000 osób. Widzę ogromną potrzebę katechezy dla dorosłych. Chciałbym poza Mszą umożliwić ludziom zdobywanie wiedzy, a nawet stworzyć okazję do dyskusji na tematy religijne. Chodził przecież o to, aby wierni nie tylko przyjmowali prawdy wiary, ale starali się je zrozumieć. Próbuję zaszczyć w moich parafianach znajomość orędzia fatimskiego i dlatego bardzo starannie przygotowuję się do kazań na ten temat.

O objawieniach fatimskich przeczytałem wiele książek, a każdą nową, która się ukazuje, natychmiast kupuję i czytam. Na 13 października 2012 r. planujemy konsekrację naszej świątyni. To jednak może nastąpić dopiero wtedy, gdy będzie ukończona wewnątrz. Trzeba wykonać prezbiterium, ołtarz, położyć posadzkę, zrobić ławki. Mamy już wykonany projekt prezbiterium i ołtarza. Duchowym przygotowaniem do uroczystości konsekracji będą misje parafialne, pierwsze w tej parafii.

O. Stanisław Łomnicki SVD

Urodzony w 1955 r. w Chodzieży. Świecenia kapłańskie przyjął w Pieniężnie w 1982 r. z rąk bp. Jana Obląka. Proboszczem w Golkowicach jest od 2007 r.